

Mozaika Berdyczowska

Styczeń-marzec 2016 roku

NR 1 (124)

W tym numerze:

Sejm jednogłośnie przyjął
nowelizację Karty Polaka

2

Kronika miejska

4

Modlitwa o beatyfikację

6

Wspomnienia o polskich
powstaniach narodowych

7

Elżbieta Łokietkówna –
mistrzyni dynastycznej intrygi

8

Wspomnienia o pani Tosi

10

Potrzebny dialog zamiast
walki

12

Gdzie św. Agata bezpieczna
tam chata

16

Викладачі бердичівського
машинобудівного технікуму
– жертви сталінських
репресій

18

Wspomnienia Zdzisława
Doleckiego

19



Serdeczne życzenia miłego, pogodnego świątecznego odpoczynku i radosnego Alleluja!

Sejm jednogłośnie przyjął nowelizację Karty Polaka

„Państwo polskie będzie wspierać podtrzymanie polskiej tożsamości narodowej”

Sejm jednogłośnie przyjął nowelizację Karty Polaka. Wprowadzone zmiany mają ułatwić osiedlanie się w Polsce posiadaczom Karty, m.in. poprzez dofinansowanie do wynajęcia mieszkania czy zwolnienie posiadaczy Karty Polaka z opłat konsularnych.

Wcześniej Sejm przyjął dwie doprecyzowujące poprawki zgłoszone przez połączone komisje Spraw Zagranicznych oraz Łączności z Polakami za Granicą. Sejm odrzucił także trzy wnioski mniejszości zgłoszone przez posłów opozycji. Posłowie głosowali m.in. przeciw zmianie proponowanej przez wnioskodawców, aby ocena znajomości języka polskiego była oceniana nie na podstawie rozmowy egzaminacyjnej, a zgodnie z europejskim systemem certyfikacji języków obcych na poziomie A1.

Podczas piątkowego posiedzenia Sejmu sprawozdawca projektu i przewodniczący Komisji Łączności z Polakami za Granicą Michał Dworczyk (PiS), apelując o przyjęcie nowelizacji przypomniał, że ustawa o Karcie Polaka przyjęta w 2007 roku miała pomóc w kontakcie między naszymi rodakami mieszkającymi na Kresach I i II Rzeczypospolitej z macierzą.

Dlatego znalazły się tam przepisy, które ułatwiały otrzymanie polskiej wizej, dlatego znalazły się tam przywileje dla naszych rodaków na Wschodzie

– mówił. Dzisiejsza nowelizacja jest skierowana do drugiej bardzo ważnej grupy Polaków mieszkających na terenach byłego Związku Sowieckiego. Do tych, którzy chcą przyjechać do Polski i osiedlić się tutaj na stałe. My stwarzamy im taką możliwość, więcej – my im umożliwiamy bardzo szybkie otrzymanie polskiego obywatelstwa. W czasie pierwszych miesięcy, tych najważniejszych, najtrudniejszych, adaptacji w naszym kraju państwo polskie zapewni im wsparcie, żeby mogli się poczuć tutaj jak w domu

– dodał.

Jak przypomniał, według szacunków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji dzięki nowelizacji kilkadziesiąt



tysięcy Polaków ze Wschodu może przyjechać do kraju.

Zgodnie z projektowanymi zmianami posiadacze Karty Polaka, którzy przyjeżdżają do Polski z zamiarem osiedlenia się na stałe dostaną bezpłatnie Kartę Stałego Pobytu, po roku otrzymają obywatelstwo polskie, a w międzyczasie będą mogli liczyć na pomoc w tym pierwszym najtrudniejszym okresie adaptacji – m.in. będą mogli ubiegać się o dofinansowanie do wynajęcia mieszkania, dofinansowanie intensywnej nauki języka polskiego czy kursów zawodowych. „Zasiłek adaptacyjny” będzie wynosił ok. 6 tys. zł. Program miałby ruszyć dopiero od 2017 roku.

Posiadacze Karty Polaka zostaną także zwolnieni z opłat konsularnych za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o wydanie polskiej wizej oraz z opłat konsularnych za przyjęcie wniosku o nadanie polskiego obywatelstwa. O wnioski będą mogli ubiegać się nie tylko w polskich konsulatach, lecz również w urzędach wojewódzkich, co – jak podkreślał Dworczyk podczas II posiedzenia Komisji – będzie dużym ułatwieniem w krajach niedemokratycznych, takich jak Białoruś, gdzie osoby ubiegające się o Kartę mogą spotykać się z szkanami. Po wprowadzeniu nowelizacji ubiegający się o Kartę będą mogli załatwiać formalności w polskich miastach wojewódzkich.

Nowela zakłada także, że pomoc finansowa będzie przeznaczona

także dla członków rodzin posiadaczy Karty, co zwiększy liczbę ubiegających się o nią osób.

Karta Polaka to dokument potwierdzający przynależność do narodu polskiego. Przyznawana jest osobom polskiego pochodzenia żyjącym w 15 krajach za wschodnią granicą, powstałym lub odrodzonym po rozpadzie ZSRR, które nie uznają podwójnego obywatelstwa.

Karta, o którą można ubiegać się od kwietnia 2008 r., umożliwia m.in. refundację wizej, dostęp do polskich szkół i uczelni oraz ułatwienia w uzyskiwaniu stypendiów, a także podejmowanie pracy i prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce.

Osoby ubiegające się o Kartę Polaka muszą wykazać swój związek z polskością – w tym przynajmniej bierną znajomość języka polskiego, wykazać, że jedno z rodziców lub dziadków bądź dwoje pradziadków było narodowości polskiej; bądź przedstawić zaświadczenie organizacji polonijnej o działalności na rzecz kultury i języka polskiego.

Do grudnia 2015 r. polskie urzędy konsularne przyjęły ok. 170 tys. wniosków o przyznanie Karty, a otrzymało ją ponad 160 tys. osób mieszkających na terenie b. Związku Radzieckiego. Najwięcej wniosków (ponad 76 tys.) złożono na Białorusi, na Ukrainie (blisko 70 tys.) oraz na Litwie (niecałe 6 tys.).

Cichociemni, Nowowiejski i Sienkiewicz patronami roku, w którym obchodzimy 1050-lecie Chrztu Polski

Henryk Sienkiewicz, Feliks Nowowiejski, Cichociemni patronami 2016 roku. Sejm zdecydował również o ustanowieniu 2016 r. jako Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski. W przyjętej przez Sejm uchwale o ustanowieniu roku 2016 Rokiem Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski Izba wyraziła nadzieję, że „obchody rocznicy będą okazją do pojednania i odbudowy polskiej wspólnoty narodowej”.

Sejm czci pamięć przełomowego w historii Polski wydarzenia, jakim było przyjęcie chrztu przez księcia Mieszka I. Izba wyraża też nadzieję, że obchody rocznicy będą okazją do pojednania i odbudowy polskiej wspólnoty narodowej. W dokumencie przypomniano też słowa Jana Pawła II: „Polska weszła w krąg kultury chrześcijańskiego Zachodu i zaczęła budować swą przyszłość na fundamencie Ewangelii. Od tamtych czasów staliśmy się pełnoprawnymi członkami europejskiej rodziny narodów ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Współ z innymi narodami Europy jesteśmy współtwórcami, a zarazem dziedzicami bogatej historii i kultury”. W uchwale przypomina się też obchodzone 50 lat temu, w 1966 r. uroczystości „Sacrum Millennium Poloniae” i ich znaczenie na polskiej drodze do wolności. Były one masową demonstracją wiary oraz wyrazem oporu wobec władz komunistycznych – podkreślono. Obchody centralne 1050. rocznicy chrztu Polski zaplanowano na 14-16 kwietnia. Odbędą się w Gnieźnie (14 kwietnia) i w Poznaniu (15-16 kwietnia). Honorowy patronat nad obchodami 1050. rocznicy Chrztu Polski objął prezydent Andrzej Duda.

Cichociemni i Nowowiejski patronami 2016 roku

Patronami roku 2016 Sejm ustanowił także Cichociemnych – żołnierzy polskich szkolonych w Wielkiej Brytanii do zadań specjalnych. W lutym minie 75 lat od pierwszego spadochronowego zrzutu tych żołnierzy na teren okupowanej Polski. W nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. miał miejsce pierwszy zrzut do walki



Sejm czci pamięć przełomowego w historii Polski wydarzenia, jakim było przyjęcie chrztu przez księcia Mieszka I

w okupowanej Polsce Cichociemnych – spadochroniarzy Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. „Działania Cichociemnych umożliwiły nawiązanie łączności z krajem drogą lotniczą oraz przeprowadzenie akcji sabotażowo-dywersyjnych przeciwko okupantom. Do końca 1944 roku na obszar Polski zrzuconych zostało 316 Cichociemnych, z których 112 oddało życie za wolną Ojczyznę. Kilkudziesięciu kolejnych żołnierzy polskich – spadochroniarzy – skierowano do innych okupowanych krajów w Europie” – napisano w uchwale. W dokumencie przypomniano, że Cichociemni stanowili elitę Polskich Sił Zbrojnych. Dodano, że z uwagi na swoje zasługi w walce o niepodległość Polski, powinni mieć oni stałe miejsce w panteonie polskich bohaterów narodowych. W uchwale podkreślono też konieczność upowszechniania wiedzy o osiągnięciach i poświęceniu Cichociemnych oraz instytucjonalnego i obywatel-

skiego wsparcia działań podejmowanych w tym zakresie m.in. przez ich rodziny oraz Fundację im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej.

Rok 2016 ustanowiono także Rokiem Feliksa Nowowiejskiego

– kompozytora, dyrygenta, autora muzyki do „Roty”. „Nowowiejski zawsze stał po stronie polskości i polskiej kultury” – głosi uchwała. „Artysta był autorem wielu pieśni patriotycznych, które umacniały tożsamość narodową Polaków. W niepodległej Polsce brał czynny udział w tworzeniu i organizowaniu życia artystycznego. (...) Jego dorobek wywarł wpływ na kulturę muzyczną całego świata, a w szczególności Polski. Artysta zawsze stał po stronie polskości i polskiej kultury” – czytamy w uchwale.

Patronem 2016 roku jest także Henryk Sienkiewicz

Okazją do ustanowienia patronatu jest 170. rocznica urodzin oraz 100. rocznica śmierci pisarza. W uchwale podkreślono, że Sienkiewicz to „pierwszy Polak uhonorowany Nagrodą Nobla w dziedzinie literatury, doceniony za całokształt twórczości”. „Jego powieści historyczne podtrzymywały na duchu kolejne pokolenia Polaków w czasach narodowych niedoli” – czytamy. „Twórczość Henryka Sienkiewicza, działalność społeczna i nieustanne orędownictwo za niepodległym państwem polskim odegrały niezwykle istotną rolę w odzyskaniu przez Polskę państwowości. Niech Sienkiewiczowska spuścizna stanowi podstawę patriotycznego wychowania młodych pokoleń Polaków” – głosi uchwała. Przytoczono w niej też słowa Stanisława Cata-Mackiewicza, który napisał o Sienkiewiczu: „My wszyscy z niego”.

WO Batkiwszczyna podsumowuje działalność swej frakcji w Radzie Miasta

W tej kadencji radni frakcji WO Batkiwszczyna skupili się na kwestiach rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i społeczno-gospodarczego Berdyczowa. W tym celu podjęli współpracę z innymi frakcjami na rzecz podejmowania decyzji niezbędnych z punktu widzenia realizacji owych zadań. Współpraca opiera się na wartościach europejskich: tj. uznaniu nadrzędności interesu społeczności lokalnej, odrzuceniu wszelkich form korupcji i bezkompromisowej walce z nią, transparentności budżetu, przejrzystości w zakresie wykorzystania mienia komunalnego i gruntów.

Miejska organizacja partyjna Batkiwszczyna przeprowadziła pięć wspólnych posiedzeń biura. Jej radni uczestniczyli w sześciu spotkaniach frakcji w Radzie Miejskiej, na których omówiono i przyjęto budżet miasta na rok 2016, ustalono porządek obrad sesji i podjęto decyzje dotyczące głosowania, rozpatrzono sprawy wniesione na wszystkich posiedzeniach stałych komisji Rady Miasta i dwu wyjazdowych.

W lokalu miejskiej organizacji partyjnej radni Batkiwszczyny 21 razy przyjęli mieszkańców zgodnie z grafikiem, łącznie 200 osób. Systematycznie przeprowadzali spotkania z obywatelami w miejscu ich zamieszkania. Złożyli 45 interpelacji, przygotowali siedem projektów uchwał.

W dziedzinie społecznej radni Batkiwszczyny zorganizowali akcję „Szczęśliwego Nowego Roku, drodzy berdyczowianie!” W jej ramach składali życzenia mieszkańcom, rozdawali prezenty. Upominki otrzymali: członkowie miejskiego i rejonowego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych, Rady Weteranów Placówek Oświatowych, Rady Weteranów Garbarni, Rady Weteranów Fabryki „Progres”, Stowarzyszenia Dzieci Niepełnosprawnych „Promyk”, wychowankowie wszystkich przedszkoli i młodszych klas szkół miasta, podopieczni Miejskiego Centrum Rehabilitacji. Ogółem wręczono dziesięć tysięcy prezentów noworocznych.

74 ulice mają nowe nazwy

Zgodnie z Ustawą o dekomunizacji w Berdyczowie podlega zmianie 80 nazw ulic. Prace nad tym rozpoczęły się jeszcze jesienią 2015 roku, a 3 marca tego roku zakończono przyjmowanie propozycji od mieszkańców. 12 marca na podsumującym posiedzeniu komisji ds. przemianowania ulic i zaułków zatwierdzono 74



Radny Berdyczowa Jerzy Sokalski zaproponował, by trzem ulicom nadać imiona Polaków

nowe nazwy. Jak powiedziała przewodnicząca komisji Nadzieja Mochno, w pracach tych brali udział także pracownicy zakładów komunalnych, placówek oświatowych, oddziałów Komitetu Wykonawczego, radni miejscy.

Polskie organizacje Berdyczowa także włączyły się do procesu dekomunizacji. Zaproponowały, by trzem ulicom nadać imiona Polaków: Józefa Konrada, znanego angielskiego pisarza o polskich korzeniach, który urodził się w Berdyczowie, księdza Władysława Bukowińskiego, apostoła Kazachstanu, więźnia łagrów stalinowskich, który też pochodzi z naszego miasta, oraz braci Mickiewiczów, księży Bernarda i Ambrożego, którzy przez długie lata pracowali w Berdyczowie i niejednokrotnie występowali w obronie wiary katolickiej i polskości miasta. Niestety, członkowie komisji nie wykazali zrozumienia, a jeden z radnych Bloku Opozycyjnego (była partia Regionów) zaczął nawet kpić. Prawdopodobnie przyczyną takiej postawy jest brak odczytania członków komisji oraz niechęć do sumienne-

go wykonywania swoich obowiązków. Przecież nowe nazwy nadane ulicom nie oddają sławy Berdyczowa ani jego zasług dla świata niegdysiejszych mieszkańców. Fantazja twórców nazw ograniczyła się do takich, jak Mostowa, Lwowska, Wierzbna, Gościnną, Winnicka, Żytomierska, Europejska, Odeska, Bystrycska, Kozacka, Bogdanowska, Żółta, Klono-wa i podobnych. Być może stało się tak dlatego, że we władzach miejskich pracują ludzie, którzy nie są urodzeni w Berdyczowie, pochodzą z innych miejscowości, zwłaszcza ze wsi i niedużych osiedli. Nowe nazwy cechuje brak smaku i szacunku wobec tych, dla których Berdyczów jest małą ojczyzną.

Dzieci chcą pokoju na Ukrainie

Uczniowie Kompleksu Edukacyjno-Wychowawczego Nr 4 w Berdyczowie nagrali wideo z apelem do dzieci ze wschodniej Ukrainy, gdzie teraz trwa wojna. Chcą im w ten sposób okazać wsparcie. Na filmie opowiedzieli o swoim mieście, swoich zainteresowaniach, podzielili się planami

na przyszłość. Zaproponowali też, by każdy, kto chce opowiedzieć o sobie i swoich talentach, pomóc swoim rówieśnikom, zgłosił się za pośrednictwem sieci społecznościowych lub przysłał numer telefonu bądź inne namiary. Przecież niezależnie od tego, w jakiej części Ukrainy ktoś mieszka, wszystkich łączy wspólny kraj, państwo, język. Dzieci z Berdyczowa podziękowały swoim kolegom ze Wschodu za wsparcie ukraińskich żołnierzy, za to, że zapraszają ich na swoje imprezy szkolne i święta. Życzyli im spokojnego nieba, jasnego słońca, dobrego zdrowia i najważniejsze, żeby wojna szybciej się skończyła.

Nowy Komitet Wykonawczy Rady Miasta

Jedną z najważniejszych spraw omawianych na sesji 29 marca był projekt decyzji „o powołaniu Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej, ustaleniu liczby jego członków i zatwierdzeniu składu personalnego”. Warto przypomnieć, że wniosek co do składu i liczby członków wnosi sam mer miasta, ale propozycja Wasyla Mazura nie spotkała się z poparciem radnych. Liderzy frakcji Batkiwszczyna, Samopomoc, Swoboda, Radykalna Partia Olega Laszki i Patriotyczna Partia Ukrainy zaapelowali do mera Mazura o sformowanie nowego składu Komitetu Wykonawczego, w którym znaleźliby się tylko zastępcy mera miasta i przedstawiciele partii, które weszły do Rady Miejskiej, oraz znaczne ograniczenie liczby jego członków.

Początkowo Wasyl Mazur nie zgodził się, toteż do końca marca pracował z Komitetem Wykonawczym w starym składzie. Jednak po długich debatach, mimo iż wcześniej był

zdecydowanie przeciwny upolitycznieniu Komitetu, częściowo uwzględnił wnioski partii politycznych i pozwolił im wprowadzić do niego po jednym reprezentancie. Z zastrzeżeniem, że wszystkie kandydatury muszą być z nim uzgodnione. Skład Komitetu Wykonawczego przedstawiony przez liderów frakcji nie zyskał poparcia mera, ponieważ znaleźli się w nim ludzie z jakichś powodów mu nieodpowiadający. Toteż na sesji został wyniesiony do rozpatrzenia projekt uchwały zatwierdzający tylko liczbę członków Komitetu. Uzgodniono, że będzie liczył 29 osób, wśród których znajdą się przedstawiciele partii oraz przewodniczący organizacji społecznych i kierownicy zakładów przemysłowych.

Jedyną siłą polityczną w Radzie Miasta, która została bez swego przedstawiciela w Komitecie, okazała się partia Swoboda. W związku z tym jej lider Aleksy Pobereżny zaproponował, by do Komitetu wprowadzić jako przedstawiciela jego partii aktywistkę społeczną Olgę Matwijczuk. Ale mer przypomniał, że tylko on może proponować kandydatów do Komitetu i że kandydaturę Olgi Matwijczuk już raz odrzucił. W odpowiedzi lider Swobody zgłosił propozycję, by głosować na każdego kandydata oddzielnie, ale radni jej nie podtrzymali.

Przypomnijmy, że w skład Komitetu Wykonawczego wchodzi także sekretarz Rady Miejskiej Włodzimierz Ponomarczuk (frakcja Batkiwszczyna), jednak mer Berdyczowa do tej pory nie chce tego uznać, mimo przegranego procesu sądowego.

Opracowanie według Andrzeja Jastręskiego, Denisa Zaremskiego



Św. Teresa bliżej Berdyczowa

Na Uniwersytecie Narodowym im. Tarasa Szewczenki w Kijowie odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona pięćsetnej rocznicy urodzin św. Teresy od Jezusa i wernisaż wystawy na temat tej hiszpańskiej mistyczki.

W konferencji wzięli udział naukowcy, tłumacze, dyplomaci, a także parafianie Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie, przedstawiciele świeckiego karmelu, na czele z kustoszem klasztoru Karmelitów Bosych o. Rafałem Myszkowskim OCD, ojcami Pawłem Ferkiem i Krzysztofem Urbańskim.

Przybyłych do zabytkowego czerwonego gmachu uniwersytetu powitał rektor tej placówki. Ambasador Hiszpanii na Ukrainie Gerardo Ángel Bugallo Ottone i burmistrz miejscowości Villanueva de la Jara – Mercedes Herreras Fogarty, przewodnicząca stowarzyszenia burmistrzów miast związanych ze św. Teresą, opowiedzieli o drodze życiowej urodzonej 28 marca 1515 roku w Hiszpanii karmelitanki.

Ojciec Rafał Myszkowski OCD przybliżył obecnym postać św. Teresy od Jezusa, matki duchowej 835 karmelitańskich klasztorów żeńskich i 90 męskich, podkreślając jej karmelitańskie dziedzictwo na Ukrainie, gdzie obecnie działają berdyczowski i kijowski klasztor Karmelitów Bosych oraz żeńskie klasztory w Kijowie i Charkowie.

Na zakończenie konferencji odbyła się recytacja wierszy św. Teresy po hiszpańsku i ukraińsku w wykonaniu aktorek. Ogromne wrażenie zrobiło przedstawienie kijowskiego teatru katolickiego „Misterium w hołdzie św. Teresie”.

Propozycję Polskiego Radia Berdyczów powstania szlaku turystycznego Ávila – Berdyczów pozytywnie ocenił ambasador Ángel Bugallo Ottone. Cudowna idea, powiedział, turystyka to najlepszy sposób poznawania ludzi, zwłaszcza poprzez zetknięcie się z taką kobiecą osobowością, jak Teresa z Ávili. Rola kobiet na Ukrainie obecnie jest bardzo doceniana.

Jerzy Sokalski, Polskie Radio Berdyczów

Modlitwa o beatyfikację

Boże Ojczy, który zleciłeś duszpasterską posługę Twemu Słudze Ks. Władysławowi nawet w więzieniach i łagrach, obdarzając go wielką wiarą, odwagą i przebaczącą miłością, udziel i mnie tych samych darów potrzebnych do życia Ewangelią we współczesnym świecie. Za przyczyną Twego Sługi wysłuchaj moją modlitwę i obdarz mnie łaską, której tak bardzo potrzebuję. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

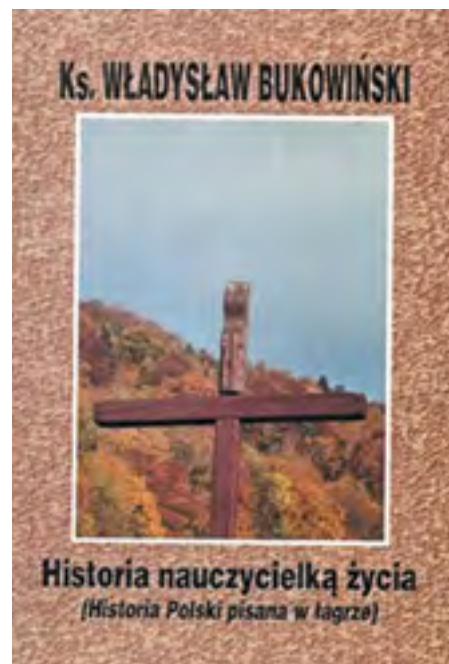
Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński żył w latach 1904-1974. Pochodził z Berdyczowa, skąd rodzina przeniosła się w roku 1920, uciekając przed sowietami. W Krakowie studiował prawo, a później teologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1931 r. został wyświęcony na kapłana na Wawelu. Był prefektem gimnazjum „Tereska” w Rabce, a później wikariuszem w Suchej Beskidzkiej. W 1936 r. wyjechał na Kresy, do Łucka, gdzie był proboszczem katedry. Wykładał w seminarium. Aresztowany w 1940 r. został cudownie uratowany i do końca wojny duszpasterzował w Łucku. Od 1945 r., skazany na 10 lat łagrów, przebywał w Czelabińsku, Żezkazganie, a następnie wrócił do Karagandy. W Żezkazganie napisał historię Polski, tam też w łagrze był duszpasterzem. Zesłany do Karagandy, podjął tajne duszpasterstwo. Ponadto odbył podróże misyjne do Tadżykistanu, w okolice Alma-Aty, Aktiubińska, Semipałatyńska. Wraz z kolegami, ks. Józefem Kuczyńskim i ks. Bronisławem Drzepeckim, byli na ziemi kazachskiej po wojnie pionierami pracy duszpasterskiej. Za tę pracę w latach 1954-58 został ponownie „odznaczony” łagami. Po trzech latach wrócił do Karagandy, gdzie zajmował się duszpasterstwem do śmierci w 1974 roku. W Karagandzie też został pochowany. Kard. Stanisław Dziwisz nazwał go „ojcem odradzającego się Kościoła w Kazachstanie”. W liście do prof. Górskiego ks. Bukowiński pisze: „Wszędzie, gdzie byłem, widziałem głęboką celowość tego, że tam właśnie byłem”. Napisał setki listów do swoich przyjaciół. Na prośbę kard. Karola Wojtyły napisał „Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół”. Ten wybór został wcześniej wydany pod tytułem „Wspomnienia z Kazachstanu”. Jan Paweł II, będąc w Kazachstanie, powiedział: „Ks. Władysława Bukowińskiego spotykałem wielokrotnie – trzykrotnie, gdy był w Polsce. Zawsze podziwiałem go za kapłańską wierność i apostołski zapal”.

Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński żył u nas w latach 1904-1974. Pochodził z Berdyczowa, zwiędki його ро-



Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński

дина переїхала у 1920 році, тікаючи від більшовиків. В Кракові він вивчав юриспруденцію, а пізніше теологію в Ягеллонському університеті. У 1931 р. був висвячений на священика у Вавельському кафедральному костелі. Був префектом гімназії «Тереска» у Рабці, а пізніше вікарієм в Сухій Бескідській. У 1936 році виїхав на Креси, до Луцька, де працював настоятелем кафедрального костелу. Викладав у семінарії. У 1940 році його заарештували, але у чудесний спосіб отець Владислав врятувався і до кінця війни виконував обов'язки священика в Луцьку. 1945 р. ксьондз Буковинський був засуджений на десять років таборів, перебував у Челябінську, Жезказкагані, а потім повернувся до Караганди. У Жезказгані він написав історію Польщі, там же у таборі продовжував виконувати обов'язки священика. Будучи висланим до Караганди, потаємно відправляв Служби Божі. Крім того подорожував як місіонер до Таджикистану, в околиці Алма-Ати, Актюбінська, Семипалатинська. Разом зі своїми друзями та колегами ксьонд-



зами Юзефом Кучинським і Броніславом Джепечьким вони були після війни піонерами душпастирської роботи на казахській землі. За цю діяльність у 1954-58 роках священик поновни був «нагороджений» таборами. Через три роки він повернувся до Караганди, де працював священиком до самої смерті у 1974 році. Владислава Буковинського поховано у Караганді. Кардинал Станіслав Дзівіш назвав його «батьком церкви, яка відроджується у Казахстані». У листі до професора Гурського ks. Буковинський пише: «Скрізь, де я був, я бачив велику цілеспрямованість того, що там власне я опинився». Він написав сотні листів до своїх приятелів». Цей збір був раніше виданий під заголовком «Спогади з Казахстану». Іоанн Павло II, перебуваючи з візитом у Казахстані, зазначив: «Ксьондза Владислава Буковинського я зустрічав багато разів – тричі, коли він був у Польщі. Мене завжди дивувала його душпастирська вірність і апостольський запал».



Uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnia przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie

Wspomnienia o polskich powstaniach narodowych

28 listopada 2015 roku w Obwodowej Bibliotece im. O. Olżycza odbyła się uroczystość mająca na celu przedstawienie przyczyn i skutków największych polskich zrywów niepodległościowych.

Insurekcja kościuszkowska (1794), powstanie listopadowe (1830), styczniowe (1863) i warszawskie (1944) były tematem spotkania zatytułowanego „Wspomnienia o polskich powstaniach narodowych”, na którym zaprezentowano bohaterskie dzieje narodu polskiego. Zostało ono zorganizowane w przeddzień 185. rocznicy zbrojnego wystąpienia polskich patriotów przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Polacy nie raz wykazywali się nie tylko wielką odwagą, męstwem i ofiarnością, czego dowiedli w wielu potyczkach i bitwach, jak pod Racławicami, warszawskiej czy o Monte Cassino, ale i także ogromną determinacją w walce o wolność. Należy podkreślić, że mimo klęsk, niewoli czy na emigracji nigdy nie zaniechali starań o odzyskanie niepodległej ojczyzny.

Prowadząca uroczystość Alicja Omiotek z Fundacji Pomocy Polskim Szkołom na Wschodzie wprowadziła serdeczną atmosferę. Ta autorka podręczników dla

Polaków za granicą już po raz trzeci przyjechała z Polski do Żytomierza. Razem z nauczycielką języka polskiego Wiktoria Zubarewą opracowały scenariusz imprezy, w którą zaangażowały zarówno młodzież – uczniów Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnia przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie, Szkoły Ogólnokształcącej nr 27 i Humanistycznego Gimnazjum nr 1 oraz Polski Dziecięcy Teatr Lalek „ModernPol” przy ŻOZPU, łącznie ok. 70 osób – jak i jej rodziców oraz dziadków. Dzięki temu miejscowa społeczność polska miała okazję do podkreślenia własnej tożsamości.

Program artystyczny nie ograniczał się do patriotycznych pieśni i wierszy, ale obejmował głębsze treści, mające przekazać młodym Polakom idee powstań narodowych i hasła Unii Europejskiej. W wykonaniu Walerii Korszak dumnie zabrzmiał wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Westerplatte”, a polska młodzież odśpiewała hymn Wojska Polskiego „My, Pierwsza Brygada”. Wszystkich poruszyły uroczyste piosenki zaprezentowane przez Polski Dziecięcy Teatr Lalek „ModernPol” oraz tańce Zasłużonego dla Kultury Polskiej Zespołu Tanecznego „Koroliski” pod kierownictwem Zasłużonej dla Kultury Polskiej Ireny Świtelskiej. Piosenka „Miś Uszatek” nawiązywała do niezwykłego żołnierza bitwy o Monte Cassino (1944),

brunatnego misia zwanego przez żołnierzy Wojtkiem, maskotki II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. W czasie bitwy nosił on skrzynki z amunicją artyleryjską.

O godzinie 16 zapalono świece upamiętniające miliony ofiar wielkiego głodu na Ukrainie w latach 1932-1933, a zespół Koroliski wykonał uroczyste tańce.

W spotkaniu wzięli udział prezesi organizacji polonijnych: Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowska-Szczur, Żytomierskiej Obwodowej Społecznej Młodzieżowej Organizacji „Asocjacja Polaków Żytomierszczyzny” Maria Piwowarska, przedstawiciel Rady Obwodowej ds. Mniejszości Narodowych i Religii Oleksander Piwowarski oraz ks. Jarosław Giżycki, kapelan Polaków na Żytomierszczyźnie.

Ks. Jarosław Giżycki, dziękując za wzruszające występy dzieci i młodzieży, podkreślił wspólne dążenia narodów ukraińskiego i polskiego do wolności, które walcząc ramieniem w ramię, zdobyły ją bohaterską krwią męczenników. Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur wyraziła słowa wdzięczności dla gościa z Polski Alicji Omiotek oraz nauczycielki języka polskiego Wiktorii Zubarewej za przygotowaną uroczystość i niezwykle ciepłą atmosferę.

Wiktoria Zubarewa, członek ŻOZPU

Elżbieta Łokietkówna – mistrzyni dynastycznej intrygi

Elżbieta była córką Władysława Łokietka, księcia kujawskiego, łęczyckiego i sieradzkiego, później króla polskiego oraz Jadwigi, córki Bolesława, księcia wielkopolskiego. Miała starszą siostrę, wydaną za księcia świdnickiego oraz młodszego brata, Kazimierza, przyszłego króla Polski.

Kroniki historyczne nie przekazały nam dokładnych informacji o jej dzieciństwie i wczesnej młodości. Wiadomo natomiast, że należała do wykształconych, jak na tamte czasy, panien. Pobierała bowiem nauki u klarysek nowosądeckich, gdzie opanowała biegle łacinę, którą później będzie się posługiwać w swych wystąpieniach dyplomatycznych. Posiadała też piękne łacińskie brewiarze, które w swym testamentcie przekazała najbliższym kobietom swego węgierskiego dworu. Miała zaledwie piętnaście lat, gdy: „Król węgierski Karol (...) wysławszy znakomitych swatów do króla polskiego Władysława, prosił, żeby mu dał za żonę córkę swoją Elżbietę (...). Kiedy król polski Władysław, za radą prałatów i panów polskich wysłuchał łaskawie tych prośb, zatwierdzono pismem i obietnicą małżeństwa, a panowie i magnaci polscy doprowadzili wspomnianą Elżbietę, pannę do Budy z wystarczającym posągiem i królewskim przepychem” (Jan Długosz).

Małżeństwo to zawarte zostało ze względów politycznych. Wydanie córki Łokietka za króla węgierskiego miało w swym zamiarze odciągnięcie Karola od związków z królem czeskim i Luksemburgami, bardzo niebezpiecznymi dla Polski. W wyniku realizacji tych dążeń, zaledwie w parę miesięcy po koronacji Łokietka, przybyło do Polski wspomniane już poselstwo Karola Roberta, złożone z panów i baronów węgierskich. Spotkanie nastąpiło w Nowym Sączu w dniu 26 czerwca, a zaślubiny – prawdopodobnie per procura – w dziesięć dni później. Elżbieta została trzecią żoną Karola Roberta, poprzednia zmarła na rok przed tym.

Młoda dziewczyna w krótkim czasie zdobyła sympatię i poważanie swych nowych poddanych. Jak pisze Jadwiga Żylińska, pozycja królowej węgierskiej była znacznie wyższa niż polskiej. Koronowano ją podobnie jak króla, tradycyjną koroną św. Stefana, a następnie, również podobnie jak król, odbierała od podwładnych przysięgę wierności. Była pierwszą po nim osobą w państwie i zastępowała go we wszystkich sprawach. Najlepszym dowodem jest, że w podpisanych dokumentach używała datowania, licząc od roku swej koronacji. Miała swą pieczęć z napisem: Elizabeth Dei Gratiae Hundri Regine.

Karol Szajnocha, znany dziewiętnastowieczny polski historyk, pisał między innymi: „Rola królowej Elżbiety była nieskończenie świetniejsza niż obecna jej pamięć. Po rozstrzeleniu okolicznościowych uprzedzeń poznajemy w babce Jadwigi a siostrze Kazimierza Wielkiego znamienitą niewiastę. Pobożna fundatorka mnogich przybytków franciszkańskich w Aradzie, Szatman-Nemethi, Szaz-Varoz i innych miejscowościach, posiadała ona w Węgrzech od razu tak stanowcze uczestnictwo w rządach syna Ludwika, że po dziś dzień pozostały jej tam urzędowy tytuł i godność współrządczyni; „korrejentki królestwa”. A Jadwiga Żylińska dodaje, że Elżbieta lubowała się w splendorach, posiadała



Średniowieczny wizerunek Elżbiety Łokietkówny z dziećmi

własną gwardię, paziów i dworki, których liczba dochodziła stu. Trzymała też na swoim dworze zakonnice do pielęgnowania chorych, bo damy dworu tym się nie zajmowały.

Najważniejsze jednak było, że urodziła Karolowi Robertowi nie tylko oczekiwanego dziedzica tronu, ale aż pięciu synów! Co prawda pierwszych dwóch zmarło w wieku niemowlęcym, ale trójka pozostałych doszła do pełnoletniości i odegrała ważną rolę w historii.

O życiu na dworze Elżbiety świadczyć może fragment ówczesnych obyczajów, a dotyczący skandalu wywołanego przez brata królowej, młodzieńczego, bo zaledwie dziewiętnastoletniego następcę tronu polskiego, Kazimierza. Przybył on na dwór w Wyszehradzie (dziś ruiny parę kilometrów na północ od Budapesztu) z propozycją swego ojca, króla Łokietka, zawarcia ścisłego sojuszu polsko-węgierskiego dla przeciwstawienia się zagrażającej obu krajom koalicji czesko-krzyżackiej. Na dworze węgierskim Kazimierz nawiązał romans z piękną dwórką Elżbiety, Klarą Zach. Sprawa wyszła na jaw dopiero po jego wyjeździe – podobno Klara przyznała się ojcu, że królowa wiedziała o wszystkim. Ten w poczuciu zemsty targnął się na życie królewskiej rodziny, rzucając się z mieczem na Karola i Elżbietę. Król otrzymał cios w ramię, królowa straciła cztery palce u dłoni. Zamachowca obezwładniono i zabito, a cała jego rodzina stracona została w okrutny sposób. Szczegół ten charakteryzuje zarówno stosunki na węgierskim dworze, jak i obyczaje późnego średniowiecza.

Innym zaświadczeniem przez historię fragmentem z życia Elżbiety, był jej aktywny udział w próbie uzyskania dla drugiego z kolei syna, Andrzeja, tronu neapolitańskiego. W tym celu sześćioletniego zaledwie chłopca przewieziono do Neapolu, gdzie wychowywał się razem ze swą kuzynką i przyszłą żoną, Joanną. Gdy młoda para doszła do lat siedemnastu, odbyło się (w 1342

roku) uroczyste wesele. Jednak Joanna nienawidziła narzucanego jej męża, czując do niego – jak pisze Kazimierz Chłędowski – wstręt. Zarzucała mu szorstkość i grubowatość oraz otaczanie się Węgry, których wpływom ulegał. Natomiast ona, młoda dziewczyna, myślała tylko o zabawach, tańcach i przyjęciach. Wzięła sobie kochanka imieniem Bertrand d'Artois. W tym czasie powstawały intrygi pomiędzy Włochami a Węgry, tych ostatnich nienawidzono jako obcokrajowców. Dwór w Neapolu podzielił się więc na dwa stronnictwa: jedno dążyło do zapewnienia panowania Andrzeja, drugie – chciało za wszelką cenę usunąć znienawidzonego cudzoziemca. To drugie stronnictwo zaczęło uzyskiwać coraz większą przewagę.

Dowiedziawszy się o tym „Elżbieta (...) postanowiła udać się do Neapolu, by osobiście przekonać się o wieściach, które ją dochodziły i wszelkimi siłami starać się, aby papież uznał Andrzeja za króla neapolitańskiego i współregenta z królową Joanną. Syn jej, Ludwik Węgierski, kazał dla matki (...) na wydatki wypłacić 27 000 marek czystego srebra i 17 000 marek czystego złota (...), później dostała jeszcze 4000 marek czystego złota (...). Rzeczpospolita wenecka przyjechała Elżbietę z wszystkimi honorami, dała jej do dalszej podróży dwie wygodnie urządzone galery, które miały odwieźć królową do Apulii. Na przeciw matki przybył tam Andrzej z Joanną” (K. Chłędowski).

Elżbieta postanowiła przede wszystkim wymóc na papieżu (był nim wówczas Klemens VI, rezydujący w Avignonie) zgodę na koronację Andrzeja na króla Neapolu. W tym celu ofiarowała kurii papieskiej 44 000 grywni srebra, sumę na owe czasy olbrzymią! Pojechała także do Rzymu, by zwiedzić wieczne miasto. „Na progu bazyliki watykańskiej witała ją cała kapituła rzymska i w procesji zaprowadziła do grobów apostołów Piotra i Pawła. Tam, na ołtarzu, kazała królowa złożyć mnóstwo drogocennych darów w złocie, kielichów i innych sprzętów kościelnych (...). Po Rzymie jeździła Elżbieta rydwanem, zaprzężonym w sześć koni, w otoczeniu ośmiu znakomitych pań, siedzących tak, że wszystkie zwrócone były twarzą do królowej. Pojazd znakomitej cudzoziemki otaczało pięćdziesięciu towarzyszących jej rycerzy na pysznych dzianetach” (K. Chłędowski).

Mimo tak wspaniałych efektów towarzyszących jej pobytowi w Italii, Elżbieta zorientowała się, iż syn ma w Neapolu większość przeciw sobie, a wrogowie gotowi są na wszystko. Próbowła więc nakłonić go, aby wracał z nią na Węgry. Ale Andrzej odmówił, chciał być królem nawet na tak niebezpiecznym, jak neapolitański, dworze. Możliwe też, że sama Joanna zatrzymywała męża, planując zgładzenie go, co byłoby znacznie trudniejsze, gdyby znajdował się na obcej ziemi. Jak było naprawdę, nie wiadomo – Elżbieta powróciła do domu sama, a w niecałe dwa lata później Andrzej został skrytobójczo zamordowany, jak się sądzi, z wiedzą Joanny. Stało się to na parę zaledwie dni przed ich koronacją. Mordercy nigdy nie zostali ukarani.

Elżbieta do końca życia nie zapomniła o śmierci syna i nie mogła przeboleć tej zbrodni. Zorganizowano odwetową wyprawę na Neapol, skąd zabrano i przywieziono do Wyszehradu małego wnuka Elżbiety, Roberta. Miał on wychowywać się odtąd pod opieką babki. Niestety, chłopiec umarł jeszcze w dzieciństwie.

W 1370 roku zmarł Kazimierz Wielki. Zgodnie z zawartymi wcześniej traktatami, tron w Polsce odziedziczył jego siostrzeniec Ludwik. Przybył on do Krakowa tylko na uroczystą koronację, następnie zaraz powrócił na Węgry, mianując regentką swą matkę Elżbietę. Miała ona wtedy 65 lat, była więc według ówczesnych pojęć staruszką! Poza tym „babskie rządy” nie mieściły się Polakom w głowach! Maciej Strykowski, historyk żyjący w drugiej połowie XVI wieku, autor znanej kroniki „O początkach,



Król Ludwik Węgierski

wywodach, działalnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego”, jest jej bardzo nieprzychylny.

Podobne informacje przekazuje także Długosz: „Odtąd też Królestwem Polskim zaczęła rządzić bardziej kobieta, mianowicie królowa Elżbieta starsza, niż król Ludwik. Usunąwszy zatem dawnych doradców, starostów i urzędników, którymi posługiwał się król Kazimierz, powołała w ich miejsce nowych, którzy nie mieli doświadczenia w sprawach publicznych, ale umieli znakomicie schlebiać próżności kobiecej. Pod ich rządami królestwo Polskie zachwiało się i zaczęło gwałtownie upadać”. Najwięcej jednak złośliwości i negatywnych ocen rządów Elżbiety zawiera kronika Janka z Czarnkowa. Powodowany osobistą do niej niechęcią pisał: „Płacz i wylewaj łzy krwawe narodzie polski, albowiem (...) niewiasta ujęła berło twych rządów i będzie władać nad tobą”. Czyż można się dziwić, że tak długo przeciw regentce występował, aż postarała się o jego banicję...

Po upływie wieków nie znamy, niestety, szczegółów owej walki, widzimy tylko jej efekt końcowy. Po długich staraniach Elżbiecie udało się bowiem uzyskać zgodę panów polskich na to, że po Ludwiku wstąpi na tron jedna z jego córek. Zostało to potwierdzone układem w Koszycach (rok 1374) i okupione wielkim przywilejem, który obniżał szlachcie polskiej podatki do wysokości zaledwie dwóch groszy z łanu (dotychczas płacono 12 groszy). W czasach, gdy dziedziczenie tronu przez kobietę było czymś w zasadzie nie do pomyslenia – Elżbieta, w niecałe cztery lata od chwili objęcia rządów, osiągnęła sukces, jaki nazywać by można prawdziwym dyplomatycznym majstersztykiem.

I to było największe, a zarazem ostatnie dzieło jej pracowniczego życia. W roku 1377 powróciła na Węgry, gdzie zmarła trzy lata później.



Pani Tosia z małżonkiem Kazimierzem Orłowskim

Wspomnienia o pani Tosi

Był koniec lat 60. moi rodzice całe dni pracowali, a zajmowała się mną najczęściej właśnie babcia Stasia, matka mojej mamy. Razem chodziłyśmy na cmentarz, gdzie spotykało się dużo pomników z polskimi napisami. Dziwiło mnie to, bo w szkole nic nam, dzieciom, nie mówiono o tym, że w naszym mieście mieszkają ludzie różnych narodowości. Wiedzieliśmy tylko, że najważniejszą jest wielka partia Lenina, której musimy dziękować za szczęśliwe dzieciństwo, oraz życie w takim „wspaniałym” państwie jak Związek Radziecki,.

Czy rzeczywiście to dzieciństwo było takie szczęśliwe? Tak, bo nie było wojny, a w domu było co jeść. Przede wszystkim jednak nikt nie bał się już swoich sąsiadów i można było opowiadać dowcipy polityczne, a w nocy spokojnie spać, mając pewność, że „czarny kruk” nie przyjedzie po kogoś z rodziny. „Czarny kruk” – to samochód NKWD.

Często przychodziła do babci ciocia Tosia. Nie pojmowałam kim ona jest dla niej, koleżanka czy krewną? Później dowiedziałam się, że Tosia jest żoną babci-nego brata Kazimierza. Dorosli niewiele

mówili w mojej obecności, co mnie zresztą głęboko urażało. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego ciocia Tosia ma zawsze zapłakane oczy. Dopiero, gdy trochę podrosłam, dowiedziałam się, że ona przez wiele lat czekała na swojego kochanego Kazika i do dziś na niego czeka. Najbardziej interesowało mnie skąd ten Kazik tak długo nie wraca. Wypytywałam o to babcię, a ona kłamała, mówiąc, że wyjechał i nikt nie wie gdzie się znajduje. Cóż ja, mała dziewczynka, mogłam wiedzieć o represjach stalinowskich? O tym, że doznała ich cała rodzina mojej babci: wszystkich

jej pięciu braci zostało wywieziono i wrócił tylko jeden, Tadeusz, który potem uczył mnie polskiego.

Rodzinom aresztowanych najczęściej wydawano zaświadczenia, że mąż, syn, ojciec albo brat „wybył” w nieznanym kierunku. To były straszne dokumenty. Otrzymywali je ci ludzie, których bliscy już nie żyli. Takie zaświadczenie otrzymała i ciocia Tosia, gdy przyniosła do więzienia dla męża paczkę z czystą bielizną. Tam jej powiedzieli, że Orłowskiego Kazimierza nie ma. Przerażona prosiła z płaczem o jakąś wskazówkę gdzie można go zna-

leżć. Odpowiedź była wzruszająca: „jesteś młoda, znajdź sobie innego i wychodź za mąż!”. Innego Tosia nie szukała. Przez całe życie czekała na powrót Kazika...

Po raz ostatni spotykałam się z bratową mojej babuni Stanisławą Romanienko (z Orłowskich) w kwietniu 1995 roku. Pani Antonina Orłowska miała wtedy już 89 lat. Nie widziałam jej już lat pięć. Tak się ułożyło życie. Codzienne kłopoty, praca, inne sprawy nie pozwalają na regularne odwiedzanie znajomych. Wreszcie jednak wybrałam się do pani Tosi.

Na progu ubożego domku, na zabłoconym podwórku, stała przede mną zgięta w pół staruszka o siwych włosach. Zawsze starałam się na twarzach ludzi starszych odnaleźć ślady młodości. Jestem ciekawa jak wyglądała interesująca mnie osoba w młodym wieku. Pani Tosia miała młode, niebieskie oczy, błyszczące dobrocią i przyjaźnią.

W jej mieszkaniu znajdował się jeden ubogi pokój. Stało w nim łóżko, stół i szafa. Nad łóżkiem znajdował się obraz Matki Bożej Berdyczowskiej. Na ścianach wisiły portrety pani Tosi z czasów młodości, jej męża Kazika, który nie wrócił z NKWD. Zabrali go w 1937 roku.

- Mieszkaliśmy w Brodeckim - opowiadała staruszka - Kazik pracował w cukrowni. Był bardzo dobrym pracownikiem. Pełnił też obowiązki strażaka. Cukrownia miała swoją straż pożarną. Pracowali pod hasłem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

Dwa tygodnie przed jego aresztowaniem pojechaliśmy do Berdyczowa. Chcieliśmy w mieście kupić dom. Jeślibym wiedziała, że stanie się taka biada, to nie wracałabym z Kazikiem do Brodeckiego. Moglibyśmy przecież zostać w Berdyczowie u krewnych.

Pani Tosia wyciera łzy i mówi dalej.

- Do mieszkania przyszło trzech NKWDzistów. Powiedzieli: „Kazimierz Orłowski? Jesteście aresztowani”. Pamiętam, że spytali jeszcze czyja strzelba wisi na ścianie. Kazik miał strzelbę, bo był myśliwym.

- Pani Tosiu! Co powiedzieli? Czym Kazik zawinił? - pytam.

- Nic. Nie myślałam o tym, że

widzę go przedostatni raz w swoim życiu. Odprawili męża najpierw do Machnówki, potem do Kozatina, stąd do Berdyczowa i dalej do Winnicy. Ostatni raz widziałam go w Berdyczowie, w więzieniu. Szedł pod konwojem razem z jednym inżynierem. Szedł równo, a inżynier był taki umęczony, że z trudem przesuwiał nogi.

- Czy przyszła jakaś oficjalna odpowiedź na pytanie, za co aresztowali pani męża?

Nie mówili nic, bo nikt nie chciał ze mną rozmawiać. A zaaresztowali Kazika, bo był Polakiem i jego ojciec pracował u ziemianina w ekonomii.

- Jak pani dowiedziała się, że mąż już nie żyje?

- Pojechałam do Winnicy z nadzieją spotkania. Zabrałam paczkę, by mu przekazać, ale oddali ją z powrotem. Okazało się, że Kazika w tym więzieniu już nie było. Gdzie go odprawili nikt nie chciał powiedzieć. Usiadłam pod bramą i zaczęłam płakać. Wtedy to przechodził obok naczelnik więzienia. Spytał: „Dziewczyno! Czemu płaczesz?”. Odparłam, że nie wiem nic o swoim mężu. Spytał o jego nazwisko i po chwili powiedział: „Jesteś młoda, ładna. Wychodź za mąż”.

Potem była wojna. Pani Tosia nie traciła jednak nadziei na powrót męża. Kiedy przyszli Niemcy, była w transporcie ewakuacyjnym. W Winnicy pod czas okupacji niemieckiej rozkopano mogiłę z zamordowanymi pod czas represji stalinowskich. Po pięciu latach rozpoznanie zwłok było niemożliwe. Rozpoznawano więc po ubraniach, które wywieszono specjalnie w tym celu. Kobiety z Brodeckiego opowiadali Tosi, że widziały pelisę Kazika.

Do końca życia mieszkała staruszka w starym domu, który należał kiedyś do jednej z jej siostr. Obok, na tym samym podwórku, mieszkała jej siostrzenica. Pomagała cioci w gospodarstwie, robiła zakupy. Pani Tosia modliła się za zdrowie wszystkich ludzi, za pokój na ziemi, za to, żeby nigdy nie wróciły takie czasy jak za Stalina. Zmarła po kilku miesiącach po mojej wizycie. Jest pochowana w Berdyczowie na cmentarzu przy ulicy Wojkowa.

Larysa Wermińska



Pomnik św. Jana Pawła II z odpitowaną ręką

Naprawiono zniszczony przez wandalów pomnik św. Jana Pawła II w Drohobyczu

Tuż przed świętem Wielkanocy, 24 marca naprawiono pomnik św. Jana Pawła II przy kościele pw. św. Bartłomieja w Drohobyczu, który nieznani sprawcy zniszczyli w nocy z 13 na 14 marca.

Pomnik, praktycznie za darmo, naprawili bracia Włodzimierz i Andrzej z miasta Stebnik. Pomagali im miejscowi Polacy: Adam Aurzecki, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (oddział w Drohobyczu) oraz członek towarzystwa Jan Pelechacz. Prace bezpośrednio koordynował Wołodmyr Szutko, pierwszy zastępca przewodniczącego Drohobyckiej Administracji Państwowej.

- Dzięki panu merowi Tarasowi Kuczmie, Adamowi Aurzeckiemu, Andrzejowi i Włodzimierzowi z Firmy „Bramy i okucia” ze Stebnika oraz ludziom dobrej woli został naprawiony pomnik św. Jana Pawła przy kościele św. Bartłomieja w Drohobyczu! - napisał na swojej stronie facebook o. Jerzy Raszkowski z kościoła pw. św. Bartłomieja.

- Mam nadzieję, że takich prowokacji w Drohobyczu więcej nie będzie. Zostaje nam tylko znaleźć i ukarać osoby odpowiedzialne za to bluźnierstwo - powiedział mer Drohobycka Taras Kuczma.

Eugeniusz Salo

Potrzebny dialog zamiast walki

Polacy objawiają zadowolenie. PiS spełnia swą główną obietnicę wyborczą. Od 1 kwietnia bieżącego roku rodzice zaczynają otrzymywać po 500zł miesięcznie na drugie, trzecie i każde następne dziecko do lat 18, a ci najubożsi także na pierwsze. Jest to realny dodatek na utrzymanie dzieci. Trafi on do 2 milionów 700 tysięcy rodzin, najczęściej z małych miejscowości.

Z 6,9 mln dzieci zasiłki przypadną większości z nich. W tym roku na ten cel będzie wyasygnowanych 17 miliardów zł, a w następnych latach ponad 22 mld zł. Ekonomisci i wielu polityków ostrzegało, że jest to za duże obciążenie dla budżetu państwa. Obecnie jednak przewiduje się, że w przyszłości żadna partia, która wygra wybory, nie odważy się cofnąć tej pomocy rodzinom.

Rząd utworzony przez PiS stopniowo poczyną wywiązywać się także z innych obietnic wyborczych. Od września br. Polacy w wieku powyżej 75 lat zaczną otrzymywać bezpłatne leki. Nie wszystkie, tylko te typowe dla ludzi w podeszłym wieku. Wykaz ustala Ministerstwo Zdrowia. Ich wartość wyniesie w tym roku 125 mln zł, w następnych ponad 500 mln zł.

Zapadło też już porozumienie pomiędzy pracodawcami, związkami zawodowymi i rządem, że niebawem minimalna płaca zostanie podniesiona do 12 zł brutto za każdą godzinę pracy. Jest to szczególnie ważne dla osób na tzw. umowach śmieciowych i podejmujących pracę po raz pierwszy, a więc młodych.

Trwają prace nad obniżeniem wieku emerytalnego do poprzedniego poziomu, nad podniesieniem kwoty wolnej od podatku z 3 tys. do 8 tys. zł, a także pomocy dla frankowiczów, tj. osób, które na zakup mieszkania lub domu wzięły przed laty kredyt we frankach szwajcarskich (do czego zachęcały banki) i popadły w tarapaty po podwojeniu się kursu tej waluty. Dochodzi do korekty pierwotnych zapowiedzi i do przesunięcia w czasie ich realizacji.

Szkopuł w tym, że na te cele może zabraknąć pieniędzy. Teraz są, bo stan gospodarki, handlu zagranicznego i finansów publicznych – odziedziczony po PO i PSL – jest niezły. Jednak nie wiadomo, jak będzie za rok, za dwa lata. A tymczasem nowy podatek bankowy już działa,



Od 1 kwietnia bieżącego roku rodzice zaczynają otrzymywać po 500zł miesięcznie na drugie, trzecie i każde następne dziecko do lat 18

lecz wprowadzenie handlowego (od supermarketów) oraz uszczelnianie ściąganości podatków, głównie VAT przeciągają się z powodu wybiegów podatników. A to miało być podstawowe źródło finansowania wspomnianych wydatków socjalnych.

W sumie jednak realizacja obietnic wyborczych idzie nienajgorzej. Nie wiadomo tylko, czy przysporzy to popularności PiS, a 500 zł na dziecko czy zaważy na przyroście ludności. Gorzej jest z wcielaniem w życie „dobrej zmiany”. Nowa ekipa PiS przystąpiła do dzieła ostro i zdecydowanie. Sejm i Senat uchwałyły mnóstwo nowych ustaw dających zielone światło rządzącym, a mocno zmieniających zasady ustrojowe. Obradowano nawet w nocy, decyzje podejmowano bez wcześniejszych konsultacji społecznych, a zastrzeżenia i wnioski opozycji odrzucano. Dotyczyły one prawie wszystkich dziedzin życia. PiS dokonało również radykalnej wymiany kadr kierowniczych w spółkach skarbu państwa, agencjach, urzędach centralnych i wojewódzkich, a także niżej. Niestety „swoi” ludzie nie zawsze byli lepszymi od dotychczasowych kadr.

Wywołało to stanowcze protesty opozycji i dużych grup ludności. Posypały się oskarżenia o łamanie praworządności i demokracji. Szybko zrodził się masowy ruch protestu w postaci Komitetu Obrony Demokracji. W pochodach i na wiecach najbardziej broniono Trybunału Konstytucyjnego (który stoi na straży konstytucyjności ustaw i innych aktów prawnych a został sparaliżowany) oraz mediów publicznych. Zaniepokojenie wyraziły również organy Unii Europejskiej i USA.

Władza, która wygrała wybory, ma – rzecz jasna – prawo do zmian, ale powin-

ny się one mieścić w obrębie obowiązującej konstytucji, na którą wszyscy posłowie i senatorowie przysięgali, także ci z PiS. A tak nie jest. I stąd bierze się opór, chaos, zamieszanie w stosowaniu prawa (rząd robi swoje, a Trybunał Konstytucyjny orzeka inaczej).

W efekcie społeczeństwo polskie podzieliło się, bardziej niż dotychczas, na dwa „plemiona”, dwa obozy, z których każdy dowodzi i broni swoich racji. Wzrosła wzajemna nieufność, zawiść i nienawiść. Z kraju, który był wzorem i przykładem udanych zmian w Europie Środkowo – Wschodniej, stał się chorym pacjentem Unii Europejskiej, którym trzeba się opiekować i troszczyć o niego.

Tak dalej być nie może. Tym bardziej, że przed PiS co najmniej 3,5 roku rządzenia. Coraz częściej pojawiają się więc apele zwykłych ludzi, aby wszyscy zainteresowani zasiedli przy okrągłym stole i spróbowali się dogadać, osiągnąć kompromis i czuć po prostu nad dalszym rozwojem Polski i polskich rodzin. Nieraz trzeba o krok się cofnąć, by dać dwa kroki naprzód. Taki moment teraz w Polsce nastał. Wiele tu zależy od prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego, który jest architektem zwycięstwa tej partii i jej obecnych działań. Ale także od woli i rozsądku prezydenta Andrzeja Dudy, premier Beaty Szydło, marszałków Sejmu i Senatu, przywódców partii opozycyjnych i od wielu innych polityków. Bo porozumienie, ugoda i współpraca wyjdą tylko na zdrowie Polsce i wszystkim Polakom. Inaczej to co? Lepiej nie myśleć!

Najbliższe miesiące zdecydują o losie demokracji w Polsce.

Eugeniusz Jabłoński, Warszawa

Sowieci w Polsce w latach 1944-1993

W Obwodowej Bibliotece Naukowej im. Olżycza w Żytomierzu została otwarta wystawa fotograficzna: „W objęciach Wielkiego Brata. Sowieci w Polsce 1944-1993”. Patronat nad nią objęły Konsulat Generalny RP w Winnicy oraz żytomierski obwodowy Związek Polaków Ukrainy.

Wystawa, przygotowana przez Polski Instytut Pamięci Narodowej, przedstawia życie w Polskiej Republice Ludowej w czasach okupacji komunistycznej i prezentuje różne formy uzależnienia Polski od Związku Sowieckiego. Na 56 planszach pokazano około 150 zdjęć, zebranych przez biblioteki, agencje fotograficzne oraz osoby prywatne. Obrazują one życie polityczne, gospodarcze, kulturalne, a także relacje międzyludzkie. Każde zdjęcie jest symboliczne i dotyczy ważnego momentu w historii PRL.

Ukraina również zaznała tragedii sowieckiej okupacji. To doświadczenie jest wspólne dla naszych krajów, choć rzecz jasna nieporównywalne. Polska mimo wszystko nie była częścią Rosji sowieckiej, a tylko jej satelitą. Natomiast Ukraina przeżyła długotrwały dramat okupacji sowieckiej.

Na otwarciu wystawy przedstawiono również wydany przez Instytut Pamięci Narodowej podręcznik do historii Polski w języku ukraińskim „Historia Polski w zarysie”. Jest to rzetelne, niezwykle bogato ilustrowane opracowanie dziejów Polski od chrztu do czasów najnowszych, przeznaczone dla czytelnika ukraińskiego.

W otwarciu wystawy wzięli udział konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, prezes obwodowego Związku Polaków Ukrainy Wiktoria Laskowska-Szczur, a także organizatorzy: dyrektor biura edukacji publicznej Instytutu Pamięci Narodowej dr Andrzej Zawistowski oraz pracownik Instytutu Pamięci Narodowej historyk Jacek Pawłowicz.

Wystawa w obrazach jest podróżą po wspólnej historii, zbliżającej polski i ukraiński narody.

Jerzy Sokalski



Stanisław Łużański w Kijowie na Majdanie pod czas Rewolucji Godności

Hołd bohaterom Niebiańskiej Sotni

W drugą rocznicę rewolucji godności w Berdyczowie uczczono pamięć poległych na kijowskim Majdanie oraz tych, którzy zginęli rok temu w kotle pod Debalcewem.

Na placu obok gmachu Rady Miasta wystawiono zdjęcia poległych oraz odtworzone atmosferę panującą na ulicach stolicy Ukrainy w styczniu i lutym 2014 roku. Każdy mógł poczęstować się smaczną kaszą gryczaną z kuchni polowej, kanapkami ze słoniną, herbatą, wygrzać się przy beczkach z płonącym drewnem. Prawie jak wtedy w Kijowie, tylko bez strzelaniny i aktów przemocy. Obecni mogli też obejrzeć filmowe wspomnienie, przygotowane przez Samoobronę Majdanu.

Inicjatywę uczczenia pamięci bohaterów podjęła berdyczowska organizacja społeczna Siła Patriotyczna, której liderem jest Stanisław Łużański, radny miasta, przewodniczący stałej komisji rozwoju socjalno-ekonomicznego, efektywności energetycznej, budżetu, finansów i cen. Stanisław Łużański jako uczestnik wydarzeń na Majdanie już od dawna zajmuje się wsparciem żołnierzy biorących udział w operacji antyterrorystycznej w Donbasie. Organizacja wysyła im produkty żywnościowe, odzież i wyposażenie. Dwaj wolontariusze Siły Patriotycznej wpadli



Każdy mógł poczęstować się smaczną kaszą gryczaną z kuchni polowej

w ręce separatystów, jednak udało ich się wydostać z niewoli.

Za zasługi w walce z prorosyjskimi separatystami członkowie Siły Patriotycznej wraz ze Stanisławem Łużańskim dostali odznaczenia Ministerstwa Obrony Ukrainy.

Jerzy Sokalski

Trzech Króli

Chrześcijańskie święto obchodzone 6 stycznia na cześć trzech wschodnich mędrców przybyłych do Betlejem aby oddać pokłony Jezusowi

Trzej królowie to mędrcy (nazywani także magami) ze wschodu wspomniani już w Starym Testamencie. Według Ewangelii Świętego Mateusza było to trzech mędrców przybyłych do Jerozolimy w poszukiwaniu króla, o którym powiedziała im przepowiednia.

Mt 2,1-12 Biblia Tysiąclecia

1 Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy 2 i pytali: Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. 3 Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. 4 Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. 5 Ci mu odpowiedzieli: W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: 6 A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najluchsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela. 7 Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. 8 A kierując ich do Betlejem, rzekł: Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon. 9 Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła



Kolędnicy przebrani na królów

i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. 10 Gdy ujrzeeli gwiazdę, bardzo się uradowali. 11 Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. 12 A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny

Zwyczaj

Rokrocznie w Święto Trzech Króli księża odwiedzają parafian chodząc z kolędą.

Po odwiedzinach, specjalnie do tego celu poświęconą kredą, pisze się na drzwiach litery K+M+B (od imion mędrców: Kacper, Melchior i Baltazar). W tym dniu odprawia się też specjalną mszę.

Ponieważ jest to, wg. Kodeksu Prawa Kanonicznego jedno ze świąt nakazanych, katolicy zobowiązani są do uczestniczenia we Mszy Świętej oraz do powstrzymania się od prac niekoniecznych.

Trzej Królowie - ciekawostki

Imiona: Kacper, Melchior i Baltazar zostały nadane prawdopodobnie dopiero w średniowieczu.

Co to jest Mirra?: Mirra to żywica drzewa Commiphora abyssinica używana do balsamowania. Mirra służyła także do wyrobu kadzideł i pachnidel.

Data Narodzin Chrystusa: Wiadomo prawie na pewno, że pierwszy rok naszej ery nie jest rokiem urodzin Jezusa (prawdopodobnie w średniowieczu popełniono błąd). Jednym z dowodów na to jest fakt, że Trzej Królowie szukając nowo narodzonego Mesjasza odwiedzili Heroda, który zmarł w 4 roku p.n.e. Jedną z prób ustalenia prawdziwej daty urodzin Jezusa opiera się na założeniu, że Gwiazda Betlejemka była to kometa Halley'a przelatująca w okolicach ziemi w 12 roku p.n.e. lub, co bardziej prawdopodobne, kometa opisywana przez chińskich astronomów ok. 5 roku p.n.e.

Mędrcy świata, monarchowie,

Gdzie śpiesznie dążycie?
Powiedcież nam, Trzej Królowie,
Chcecie widzieć Dziecię?
Ono w żłobie, nie ma tronu,
I berła nie dźmierzy,
A proroctwo Jego zgonu,
Już się w świecie szerzy.

Mędrcy świata, złość okrutna,
Dziecię prześladuje.
Wieść okropna, wieść to smutna,
Herod spisek knuje:
Nic monarchów nie odstrasza,
Do Betlejem śpieszą,
Gwiazda Zbawcę im ogłasza,
Nadzieję się cieszą.

Przed Maryją stają społem,
Niosą Panu dary.
Przed Jezusem biją czołem,
Składają ofiary.
Trzykroć szczęśliwi królowie,
Któż wam nie zazdrości?
Cóż my damy, kto nam powie,
Pałając z miłości?

Tak, jak każą nam kapłani,
Damy dar troisty:
Modły, pracę niosąc w dani,
I żar serca czysty.
To kadzidło, mirrę, złoto
Niesiem, Jezu szczerze,
Co dajemy Ci z ochotą,
Od nas przyjm w ofierze.

(Kolęda polska)

www.linkpolonia.com



UCZYMY SIĘ HISTORII

Mieszko I

Mieszko I był wybitnym władcą - odważnym i mądrym. Dokończył zjednoczenia polskich plemion i zbudował silne państwo. Jednak Polsce stałe zagrażało niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Niemiecki możnowładca Wichman napadł Mieszka i w bitwie zadał mu klęskę. W bitwie tej zginął brat Mieszka. Po kilku latach Wichman znów najechał Polskę, lecz tym razem sam poniósł klęskę i zginął w bitwie.

Niemiecki król Otto I był także cesarzem rzymskim i dlatego uważał się za zwierzchnika całego świata. Pragnął podporządkować sobie narody słowiańskie. Głosił też, że Słowianie są poganami i należy ich ochrzcić. Usprawiedliwiał tym swoje najazdy na Słowian i podboje słowiańskich ziem. Wspierali go w tym niemieccy biskupi i książęta. Książę Mieszko potrafił jednak pokrzyżować jego zamiary. Ożenił się z czeską księżniczką Dobrawą i w roku 966 przyjął chrzest od Czechów, którzy już wcześniej stali się chrześcijanami. Przyjmując chrześcijaństwo Polska zbliżyła się do innych chrześcijańskich

narodów zachodniej Europy i związała się z papieżem w Rzymie. Niemcy stracili pretekst do najazdów. Mieszko kazał ochrzcić swoich poddanych, zniszczyć posągi pogańskich bożków, wyciąć święte drzewa i gaje. W większych grodach wznosił kościoły, a w Poznaniu założył pierwsze polskie biskupstwo i zbudował katedrę.

Przez przyjęcie chrześcijaństwa Polska wiele zyskała. Kościół katolicki wspierał księcia w jego działaniu. Książę przyczynił się do upowszechnienia w Polsce oświaty, zakładając przy kościołach szkoły.

Chociaż Polska stała się chrześcijańska, to jednak najechał ją niemiecki margrabia Hodo. Polacy pokonali go w bitwie pod Cedynią.

Mieszko wytrwale umacniał Polskę. Wiemy dziś, że miał silne wojsko - trzy tysiące dobrze uzbrojonych wojów. Nie udało mu się jednak uniknąć strat, gdyż ruski książę Włodzimierz przemocą zabrał Polsce pograniczne ziemie, zwane Grodami Czerwieńskimi.

Stanisław Marciniak



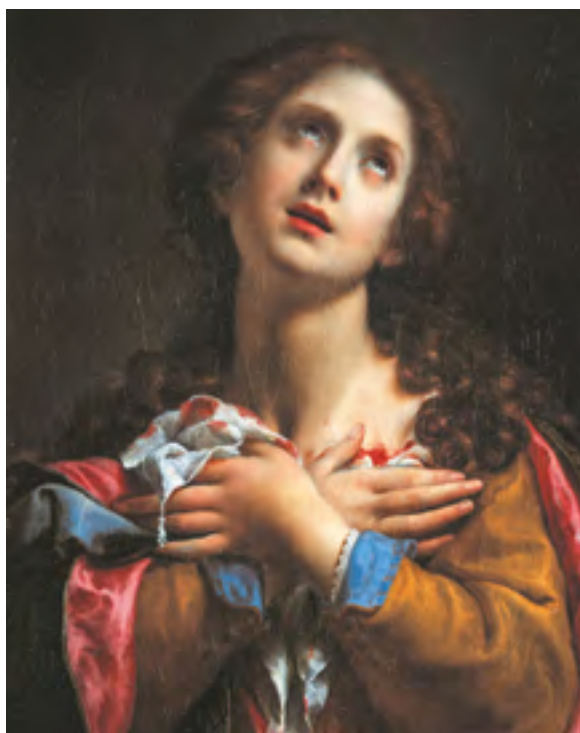
Gdzie św. Agata bezpieczna tam chata

5 lutego Kościół obchodził wspomnienie św. Agaty, panny i męczennicy. W polskiej tradycji ludowej w tym dniu święci się sól, chleb i wodę, ale przede wszystkim sól. Właśnie ta sól św. Agaty w tradycji polskiej, która ma chronić ludzkie dusze i ciała przed wszelkim upadkiem i zepsuciem moralnym. W dawnych wiekach istniało także przekonanie, że akcesoria te, a zwłaszcza sól, wrzucone do ognia tłumią go i powodują, że przestaje się rozprzestrzeniać.

Wspomnienie o tym, niegdyś powszechnym, zwyczaju zachowało się między innymi w ludowych przysłowiach: „Gdzie święta Agata, Bezpieczna tam chata.”, czy też inne: „Sól świętej Agaty, Strzeże od ognia chaty.”.

Tradycja mówi, że pochodziła z miasta Katania na Sycylii, ze znamienitego rodu rzymskiego, i odznaczała się nieprzeciętną urodą. Żyła prawdopodobnie w latach 235 – 251, za panowania cesarza Decjusza (249 – 251), kiedy to miały miejsce jedno z najbardziej krwawych w historii rzymskiego imperium prześladowania chrześcijan. O jej życiu i męczeństwie opowiadają liczne apokryfy i hagiograficzne legendy, znane na naszym kontynencie, już od wczesnego średniowiecza. Jako młoda i niezwykle urodziwa Agata, po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, złożyła ślub czystości i dlatego odrzuciła rękę prefekta Katanii Kwincjusza. To doprowadziło butnego Rzymianina do furii, który mszcząc w jego mniemaniu osobistą zniewagę, nakazał ją uwięzić z powodu wyznawanej wiary chrześcijańskiej. A kiedy nie pomogły przekonywania, a nawet groźby, znalazła się z jego rozkazu w domu rozpusty, gdzie w cudowny sposób zachowała dziewictwo. W końcu po okrutnych torturach spalono ją na rozżarzonych węglach. W ikonografii przedstawiano św. Agatę z kleszczami, którymi ją szarpano, odciętymi podczas męczeństwa piersiami złożonymi na misie oraz z płonąca świecą w ręku – symbolem Chrystusa.

Doczesne szczątki Świętej spoczywają w Katanii, które to miasto, jak chce tradycja, dzięki jej orędownictwu ocalało w czasie wybuchu wulkanu Etny. Gdy obudził się groźny wulkan grożąc zniszczeniem całej okolicy, jak pisze w Żywotach Świętych ksiądz Piotr Skarga: „[...] a kamienie wielkie jako kule ogniste wypadały, na ulice wyszła procesja niosąc welon wydobyty z grobu św. Agaty, i wtedy potok wulkanicznej lawy zatrzymał się przed murami miasta.”. Od tej pory w Katanii, co roku w dniu swojej patronki, mieszkańcy uczestniczą w uroczystej procesji, podczas której ulicami miasta obwołany jest relikwiarz Świętej. Od wieków czczo-



Tradycja mówi, że święta Agata pochodziła z miasta Katania na Sycylii, ze znamienitego rodu rzymskiego, i odznaczała się nieprzeciętną urodą

no ją też jako patronkę zawodów mających kontakt z ogniem: giserów, kominarzy, ludwisarzy, odlewników, a także jako orędowniczkę w chorobach piersi i opiekunkę karmiących matek. Uważano ją również za wspomóżcielkę w czasie pożarów, zwłaszcza spowodowanych przez uderzenie pioruna.

Tytułem świadectwa powiem, że od kilkunastu już lat, każdego roku z rzędu, wcześniej na ojczystej, potem na szkockiej ziemi, a w tym roku pierwszy raz na ziemi angielskiej, biegnę z dużym pakunkiem soli do kościoła i proszę uprzejmie kapłana, właśnie o błogosławieństwo soli św. Agaty. Czynię to zwykle już po mszy świętej, a mam tej soli zwykle tyle, że wystarczy mi spokojnie na cały rok, a jeszcze hojnie mogę się podzielić z innymi. Naturalnie jeśli mamy kontakt z polskim kapłanem, to zwyczajnie nie powinno być problemu, jeśli jednak trafi się obcokrajowiec, to cierpliwie trzeba mu wyjaśnić na czym polega nasz stary (zwyczaj), mówiąc że to taki nasz b. stary religios castom.

Tam w Glasgow, czy tu w Watford obrzęd ten jest bowiem zwyczajnie nieznamy i zwykle budzi zdziwienie, ale to wcale nie przeszkadza mi osobiście, by tradycji stało się zadość i już kilka minut później, wracam do domu obciążony solą św. Agaty.

A oto przygoda jaka zdarzyła mi się jeszcze na ziemi polskiej, na ziemi dolnośląskiej, mianowicie w Wambierzycach w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin. Działo to się w środę 4 lutego 2004 r. : „[...] Około 16.00 pobiegłem do Bazyliki Matki Bożej Wambierzyckiej. Nie udało mi się znaleźć drogi przez wzgórza i pola i dlatego pobiegłem przez Radków. To było jednak o wiele dalej, niż zakładałem (ok 12 km). Tak że się spóźniłem, wszedłem właśnie gdy czytano słowa Pisma Św. Wcześniej kupiłem w Wambierzycach dwa duże chleby i trzy kilo soli.

Nabożeństwo było piękne. Stałem między ołtarzem ofiary, a ołtarzem głównym i wpatrywałem się w cudowną Figurkę Matki Bożej Wambierzyckiej. Po błogosławieństwie końcowym poszedłem do zakrystii i poprosiłem kapłana, by poświęcił mi sól i chleb bowiem niestety spóźniłem się dziś na mszę świętą i zapewne święcenie ogólne, już się odbyło. A on na to, że wspomnienie św. Agaty przypada jutro, a nie dziś. Byłem b. zaskoczony, że się tak pomyliłem, ale zaraz przytomnie dzięki łasce Bożej, powiedziałem tak: 'Ale dzisiaj jest już wigilia św. Agaty, więc już możemy dziś poświęcić ten chleb i sól, czy mogę prosić?'. Kapłan zaraz powiedział z radosnym uśmiechem: 'Oczywiście że można!'. Wziął kropidło i książeczkę, pięknie odmówił błogosławieństwo św. Agaty i poświęcił. Byłem jakże szczęśliwy. Wczoraj błogosławieństwo św. Błażeja, a dziś i to w Bazylice Wambierzyckiej błogosławieństwo św. Agaty. [...]”.



„Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce”, obraz Jana Matejki

Kalendarium historii Polski

962 r. w państwie Polan, obejmującym tereny dzisiejszej Wielkopolski rządy przejął książę Mieszko z rodu Piastów, syn Siemomysła.

Jako pierwszy historycznie udokumentowany władca jest uważany za twórcę państwa polskiego. Najstarszy polski kronikarz, Gall Anonim, pisał: Siemomysł spłodził wielkiego i pamięci godnego Mieszka, który wpierw innym nazwiskiem zwany, siedem lat od urodzenia był ślepy. Gdy zaś siódma nawróciła rocznica urodzenia jego, zwołał ojciec chłopca zwykłym trybem zbiór chętników i innych swoich dostojników i obfitą a uroczystą obchodził biesiadę; po kryjomu zaś w głębi serdecznej pomiędzy daniami wzdychał z powodu ślepoty chłopca, jakby żalu i wstydu pamiętny. Gdy się zaś inni cieszyli i wedle zwyczaju w dłonie klaskali, jednej radości druga dopełniła, że ślepy chłopiec przejrzał. Ale żadnemu, co to zwiastował, ojciec nie uwierzył, aż matka wstawszy od stołu do chłopca weszła; ona węzeł wątpliwości ojcu odcięła i wszystkim wkoło siedzącym, że chłopiec przejrzał, objawiła.

14 IV 966 roku w Wielką Sobotę odbył się chrzest Mieszka I. Miejszem przyjęcia wiary chrześcijańskiej była prawdopodobnie Ratyżbona (niem. Regensburg), a duchownym dokonującym ceremoniału był biskup Michał. Fakt ten oznaczał, że

Polska stawała się oficjalnie państwem chrześcijańskim i została przyjęta do europejskiej wspólnoty wyznaniowej. Rósł również prestiż Mieszka jako władcy, który przez chrystianizację stał się pomażącym bożym.

Relacja kupca żydowskiego o państwie Polan

Kupiec żydowski Ibrahīm ibn Jakub (Abraham Ben Jakub z Tortosy) odbył poselstwo do cesarza Ottona I do Magdeburga odwiedzając przy tym dwór władców czeskich w Pradze. Z tej podróży sporządził ciekawą i obszerną relację, zawierającą także wiele informacji o państwie Polan. Można się z niej dowiedzieć, że *kraj Mieszka jest najrozleglejszy z ich (tj. Słowian) krajów. Obfituje on w żywność, mięso, miód i rolę orną. Pobierane przez niego podatki stanowią odważniki handlowe. Idą one na żołd jego piechurów*. Ibrahīm ibn Jakub pisał też, że *słowianie głośno objawiają radość i cieszą się przy paleniu zmarłego, i twierdzą, że ich radość i głośne oznaki wesela pochodzą stąd, że pan jego (zmarłego) zmiłował się nad nim. Żony zmarłego krają sobie ręce i twarze nożami, gdy która z nich*

twierdzi, że go kocha, zawiesza sznur i wspina się ku niemu po stołku po czym obwija go nim szyję. Potem wyrwają spod niej stołek, a ona pozostaje zawieszona, drgając, aż skona, po tym zostaje spalona i łączy się ze swym mężem.

Mieszko I, zanim pojął za żonę księżniczkę czeską Dobrawę, będąc jeszcze poganinem wedle swego zwyczaju siedmiu żon zażywał, jak twierdził w Kronice Gall Anonim. Wieleżeństwo było wśród pogańskich władców słowiańskich sprawą zupełnie naturalną i w świetle dostępnych źródeł często spotykaną. Ot, choćby współczesny Mieszkowi Książę ruski Włodzimierz I Wielki, który przyjął chrzest w 988 r. Pisał o nim kronikarz ruski, że był wielce chutliwy, a nałożnic miał trzysta w Wyszogrodzie, a trzysta w Białogrodzie, a dwieście na Berestowie w siółku, które zowią teraz Berestowe. I był niesyty rozpusty, przywodząc do siebie mężatki i dziewice gwałcąc. Był to bowiem lubieżnik...

Stanisław Bogusław Lenard
Ireneusz Wywiał
„Historia Polski w datach”

Викладачі бердичівського машинобудівного технікуму – жертви сталінських репресій

9 червня 1901 р. бердичівська міська управа отримала від директора народних училищ Київського навчального округу повідомлення про те, що державна нарада при Департаменті промисловості, науки та торгівлі, розглянувши подання міністерства народної освіти про відкриття в місті Бердичеві школи ремісничих учнів, постановила відкрити вище названу школу з 1 липня 1903 року.

З цього моменту починається історія найдавнішого у місті Бердичеві навчального закладу – нині Державний вищий навчальний заклад I-II ступенів акредитації «Бердичівський коледж промисловості, економіки та права» (колишній машинобудівний технікум).

Як і в історії нашої держави, в історії коледжу було багато світлих і славних сторінок, але й були сторінки смутні та трагічні. Деякі з них пов'язані з періодом сталінських репресій.

В фондах Державного архіву Житомирської області зберігаються справи трьох репресованих викладачів тодішнього механічного технікуму міста Бердичева Кирилюка Василя Івановича, Пономарчука Павла Романовича та Рогозинського Володимира Фадейовича.

Рогозинський В.Ф. був заарештований працівниками Бердичівського міського відділу НКВС УРСР 23 листопада 1937 р. згідно з постановою від того ж числа. Оперуповноважений сержант Грицик, розглянувши матеріали по обвинуваченню Рогозинського В.Ф., дійшов до висновку, що згідно ст. 54-10 КК УРСР той є «польським переконаним націоналістом, контрреволюційно налаштованим» і так як його перебування на волі може відбитися на ході слідства, то згідно ст.ст. 143, 145 і 156 КПК УРСР постановляє узяти його під варту і утримувати у в'язниці міста Бердичева.

Під час допиту арештованого слідчим Фадеєвим заповнюється анкета, яка нам розповідає про самого ув'язненого.

Рогозинський Володимир Фадейович народився 8 грудня 1883 р. в селі Іваньки Сквирського уїзду. За національністю він був поляком. По закінченні Київського політехнічного інституту працював інженером-технологом



цукрової промисловості, а потім викладачем математики в механічному технікумі, кооперативному технікумі, Ковельському технікумі та заочному коопінституті.

У місті Бердичеві Володимир Фадейович проживав по вулиці Пушкінській, 34 разом зі старенькою мамою Оленою Олексіївною 82 років, яка перебувала на його утриманні.

До революції служив прапорщиком 75 севастопольського полку царської армії.

На першому допиті 2 грудня 1937 р. був звинувачений у зв'язках з Польським консульством у Києві та шпигунстві на користь Польщі.

Слідчий Фадеєв провів того дня допит, розпочинаючи його традиційною фразою: «Слідством встановлено», хоч на той час у справі, окрім анкети ареш-

тованого та протоколу обшуку не було нічого.

Наступного дня, 3 грудня 1937 р. Володимир Фадейович. Був звинувачений. в участі в контрреволюційній польській організації, в контрреволюційній роботі в школі на І держшкірзаводі.

Сам обвинувачений винним себе не визнав. Він лише зізнався у викладанні російською мовою та зверненні у посольство Польщі з проханням отримати дозвіл на виїзд матері (на який відповіді не отримав).

Наступного дня, 3 грудня 1937 р., під час другого допиту Рогозинський В.Ф. розповів про свою контрреволюційну діяльність. На першому допиті в анкеті арештованого в пункті «соціальне походження» зазначено, що батьки займалися сільським господарством та майна не мали. А на другому він сам

вказує про себе, що був дворянином-поміщиком, що в його батька була гуральня, два маєтки та близько 1 тис. га землі. Коли Володимир воював на війні господарством займався його рідний брат Богдан, а після революції маєток був націоналізований.

Потім Рогозинський зізнався у контрреволюційній діяльності на користь Польщі: був завербований у 1925 році польською розвідкою через агента Сапіжука (завідуючого польською школою) та консула Сосновського для шпигунської діяльності на території СРСР, за що отримував гроші від польського консульства.

У звинувачувальному вирокі слідством було встановлено, що Рогозинський В.Ф. нібито активно проводив контрреволюційну роботу, збирав інформацію про стан промисловості міста Бердичева та відправляв її до польського консульства в місто Київ, під видом допомоги від своєї сестри, Ванди Гейбович, отримував грошові перекази за свою шпигунську діяльність. Обвинувачений визнав свою вину цілковито.

На підставі двох допитів без жодних доказів та свідчень (до речі, про отримання грошей з Польщі не було ані квитанцій, ні розписок, ні жодних інших документів; навіть сам обвинувачений про це не сказав ні слова) уповноважений оперативної слідчої групи Владіміров прийшов до висновку про зв'язок Рогозинського з Польською Організацією Військовою, справу по якій НКВС сфабрикувало ще в 1933 р. і за якою було звинувачено тисячі поляків в Україні, а Рогозинський В.Ф. якраз і був одним з них.

26 грудня 1937 р. рішенням трійки постановою НКВС СРСР Рогозинського В.Ф. було засуджено до вищої міри покарання, того ж дня вирок був виконаний у Бердичівській в'язниці.

Лише 10 серпня 1989 року військовою прокуратурою ПРЧКВВ Рогозинський В.Ф. був реабілітований посмертно. Пошуки рідних закінчилися безрезультатно.

Розвадовська І.Т.



Помник Рzezi Wołyńskiej w Warszawie

Wspomnienia Zdzisława Doleckiego

Ціаг далшы з Nr 4 (2015)

Godzina mniej więcej 10.00, przychodzi oblawa na cmentarz.

Czterech z karabinami i siedmiu ze szpadlami. Karabiny w ręku na pogotowiu, przychodzą bliżej mego świerku. Poznaje – znajomi chłopci ze Swojczowa: Torczyło Tymofiej, Wołodka Dubieńczyk i inni. Siedząc na świerku widziałem, jak tu przychodziły znajome mi osoby i poukrywały się w zaroślach cmentarza. Padają dwa strzały: zabili kobietę, Dobrowolską Hannę z synem ze wsi Swojczowa. Przeszukują krzaki, drugi raz przeszli pod moim świerkiem, na którym siedziałem. Nareszcie słyszę krzyk: „Wyłaż! Wyłaż!”. Znaleźli kobietę z córką, Marię Karandową. Kobieta prosi: „Panie Torczyło niech pan nas nie bije!”. Słyszę odpowiedź: „Teper ne ma Torczyło. Wyłaż!”. Słyszę jęk kobiety, pada dwa strzały, cisza. Zostali pobici. Szukają dalej, przegartują krzaki. Znowu dwa strzały. Zabili 14 – letnią Potocką, córkę Jana i 15 – letnią Marię Sobiepan, córkę Stanisława. Szukają dalej. Zajrzeli do kapliczki cmentarnej, do grobowca. Nie ma nikogo. Jedni odchodzą, kilku zostaje. Odchodzący Torczyło rozkazuje: „Zakopujcie głęboko, szcżob ne smerdziło”. Ci pozostali wykopali w dwóch miejscach doły, zakopali pomordowanych i poszli.

Siedzę na świerku i czekam niecierpliwie do nocy. Już słońce nad zachodem, oblawa, poszukiwania, grabieże nie ustają. Słyszę krzyki, gonitwa: „Trzymaj! Trzymaj! Stój! Stój!”. Widzę uciekającego mego sąsiada Jana Rak, wystrzelili za nim dwa razy, nie trafili, ucieka, chłop wyprzęga z wozu konia, goni konno. Ucieka

Rak wprost na mnie do cmentarza. Myślę sobie: „Masz licha naprowadził mi znowu grande!”. Uciekający Jan Rak ucieka poza cmentarzem, zginął mi z oczu poza drzewami cmentarza. Chłopi szukają, nie znaleźli, ściemnia się, chłopci poszli. Zrobiła się noc. Zlażem ze świerka, polami dostałem się do krzaków wyrąbanego lasu. W krzakach błaziłem całą noc, rano łakami, łozami przedzierałem się. Spotkałem się z takimi, jak ja uciekinierami: ojciec z dwojgiem dzieci, Kosiorek z Kolonii Elizawietpola, żona i starsza córka zostały zabite, on z dwojgiem dzieci ukrył się w prosie i ocaleli.

Opowiadał mi on, że jego sąsiada, Aleksandra Żurawskiego córeczka mocno pokaleczona, którą prowadził, nie mogła iść, więc musiał zostawić ją pod kopką. A jej rodzice zostali pomordowani. I opowiadał mi ten Kosiorek, że przechodził przez kolonię Teresin, przez podwórko, widział zamordowanego gospodarza Mikołaja Bojko, leżącego na podwórku, któremu oczy ptaki powydłubywały. Po drodze spotkaliśmy się jeszcze z dwoma uciekinierami. Każdy opowiada swoje i tak razem przyszliśmy do wsi Chobułow, gdzie stała nasza polska placówka policji, złożona z poprzednich uciekinierów polskich. Dużo znajomych chłopców, rozmawiamy o tych morderstwach ludności polskiej przez Ukraińców, policjanci westchnęli, mówią: „Wiedzieliśmy o tym, że Was mordują Ukraińcy, bo jeszcze wczoraj nam dali znać”. Pytam: „Czemuście nie przyszli nam z pomocą?”. Odpowiadają: „Cóż kiedy nie ma rozkazu.”.

Sawomir Tomasz Roch

(ciąg dalszy nastapi)

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz

- Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (radio kablowe).

Telewizja Żytomierz dla Polaków

- Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim.

Autor *Olga Kolesowa*. www.zozpu.zhitomir.net;

- TRK „Sojuz-TV” transmituje TV Polonia codziennie od 13:00 do 18:20.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Dom Polski w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, Dyrektor *Irena Perszko*, godziny pracy – codziennie (prócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes *Wiktoria Laskowska-Szczur*

CENTRUM POLSKIE ul. Teatralna 17 / 20 kab 110-111; 10013 m. Żytomierz

tel. + 38 0971998308, www.zozpu.zhitomir.net.

- Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny,

Prezes *Mirosława Starowierow*.

Adres: 10020 Żytomierz, ul. Michajłowska, 15. Tel. (0412) 37-46-75.

- Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J.I.Kraszewskiego, Przewodniczący *Jerzy Bagiński*, tel. domowy (0412) 37-89-97.

- Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego 34b,

Prezes *Irena Baładyńska*, tel. (+38067) 4121570; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie

- Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości, Prezes *Aleksander Rudnicki*, ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (04143) 4-18-30.

- Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy,

Prezes *Larysa Wermińska*, ul. Puszkina 46, tel. (04143) 2-23-78.

- Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków «Rodzina»,

Prezes: *Ałła Gryniewicz*, ul. Żytomierska, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: walentyna59@mail.ru.

- Polskie Radio Berdyczów. Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów” przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19:00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej”.

Redaktor naczelny *Jerzy Sokalski*. Tel. + 38 (067) 941-65-70,

e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua

Msze w języku polskim w Żytomierzu

- **Katedra Św. Zofii** – msze św. w j. polskim w dni powszednie są o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem; w niedzielę – o godz. 8:00 i 12:00.

- **Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli** – codziennie 7:00, w niedziele 7:00, 9:00, 13:30.

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

- **Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych** - w niedziele 7:30, 9:00, 10:30, 17:00, codziennie 8:00 i 18:00.

- **Kościół św. Barbary** – niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00, codziennie 8:00, 18:00.

- **Kaplica ul. Czudnowska** – niedziele 18:00.

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą



Mozaika Berdyczowska jest wydawana przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Larysa Wermińska – redaktor naczelny

Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych

Walentyna Koleśnik – sekretarz odpowiedzialny

Alaksiej Salej – opracowanie graficzne i techniczne

Halina Wojnarska – korekta

Stanisław Rudnicki – opracowanie witryny internetowej e-mail:

admin@mozberd.com.ua

Alicja Wermińska – kurier

Adres redakcji: Ukraina,

13302 Berdyczów,

ul. Winnicka, 59, lok. 109;

tel.: (380 4143) 2-31-72,

www.mozberd.com.ua

e-mail: werminska@gmail.com

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

«Бердичівська Мозаїка»

(польською мовою)

Благодійна культурно-освітня газета.

Виходить кожних 2 місяці.

Видавець – Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України

Зареєстрована 25 квітня 1995 року

Житомирським обласним

управлінням по пресі,

свідцтво про реєстрацію

серії ЖТ № 70.

Наша адреса: м. Бердичів,

вул. Пушкіна, 46

Тел. 2-31-72

Надруковано на QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez CO. Robert Stachowicz ul. Szczawnicka 18; 04-089 Warszawa.

Тираж 1000 примірників.

2,5 друкованого аркуша